

Maria Adamczyk

"Słownik literatury staropolskiej :
(średniowiecze - renesans - barok)",
pod red. Teresy Michałowskiej, przy
udziale Barbary Otwinowskiej i
Elżbiety Sarnowskiej-Temeriusz... :
[recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 84/2, 229-233

1993

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

się i jakie skutki przyniosły wydawnicze recenzje *Słownika*... W takiej sytuacji obecny recenzent nie bez wahania przyjmował na siebie kłopotliwy i delikatny obowiązek omówienia dzieła na tych łamach. Zdecydował się na to jednak, świadom walorów i doniosłości kompendium.

Słownik – jak już się rzekło w różnych miejscach – zawiera niemało ujęć nowych i nowatorskich, zarówno metodologicznie jak materiałowo, dostarczy zapewne inspiracji bezcennych dla przyszłych studiów. Dodać tu trzeba wskaże i uwydatnić jeszcze jedno. Otóż udana próba zintegrowania w wielu hasłach podejścia historycznoliterackiego z teoretycznoliterackim stała się bardzo owocna. Dzięki temu bowiem literatura staropolska zyskała problematyzację, jakiej dotąd nie miała. To zaś z kolei sprawiło, że zarysowała się wizja doby staropolskiej jako formacji zasobnej w elementy zgoła nieoczekiwane. Tak wyposażona staropolszczyzna okazuje się – wbrew mniemaniom zagorzałych apostołów nowoczesności – dziedziną znakomicie poddającą się najnowocześniejszym procederom badawczym. O randze *Słownika* zatem stanowi nie tylko jego przydatność dla studiów nad dobą staropolską...

Natomiast o nieoszacowanej wartości praktycznej *Słownika* dla każdego, kto zajmuje się literaturą staropolską, mógł przekonać się piszący te słowa: już wielokroć zeń korzystał z wielkim pożytkiem w toku pracy naukowej i dydaktycznej. Tyle tylko, że jako recenzent znalazł się w sytuacji uprzywilejowanej: zdołał dobrze poznać dzieło z jego zaletami niepospolitymi. Recenzenckie i praktyczne obcowanie ze *Słownikiem literatury staropolskiej* zobowiązuje do zalecenia go jako kompendium podstawowego w księgozbiorze podręcznym badacza dawnego piśmiennictwa. Dla prac nad naszym dawnym piśmiennictwem dzieło to stanowi wydarzenie o znaczeniu trudnym do przecenienia i o następstwach trudnych do przewidzenia, wybiegających już ku przyszłemu stuleciu.

Jan Ślaski

SŁOWNIK LITERATURY STAROPOLSKIEJ. (ŚREDNIOWIECZE – RENESANS – BAROK). Pod redakcją Teresy Michałowskiej przy udziale Barbary Otwinowskiej, Elżbiety Sarnowskiej-Temierusz. [Zapis bibliograficzny jak na s. 208].

Niniejsze skromne omówienie *Słownika literatury staropolskiej* wypada rozpocząć od stwierdzenia, iż to „opus magnum” zdecydowanie onieśmiela recenzenta stojącego wobec ogromu zgromadzonego i specjalnie wyselekcjonowanego materiału, który obejmuje zjawiska trzech epok, scharakteryzowane przez 54 (w tym wielu znakomitych) badaczy dawnej literatury i kultury narodowej.

Rudymtarne poczucie proporcji, utożsamione tutaj po prostu z zachowaniem taktu miarkującego trudną i ryzykowną czynność oceniania tak ambitnego i nowatorskiego w podejściu do staropolszczyzny dzieła naukowego, dyktuje decyzję wyboru określonej konwencji (poetyki) recenzji, która gdyby – w optymalnym wariancie – pretendowała do pełni i wszechstronności ujęcia, musiałaby być z pewnością wieloautorska i tym samym zapewniająca możliwą „summę” fachowych kompetencji uprawniających do wydawania wysoce uzasadnionych sądów. Podobne postępowanie miało już wszakże miejsce w końcowym zwłaszcza etapie przygotowywania *Słownika*, kiedy przed wydaniem korygowali go świetni recenzenci: Janina Abramowska, Maria Eustachiewiczowa, Ludwika Ślękowa, a przede wszystkim Jerzy Ziomek, który – jakkolwiek nie zamieścił w tym leksykonie własnych autorskich hasel, to jednak do końca mu patronował i życzliwie, acz z bezlitosną uwagą wyławiał rozmaite jego niedostatki: w zawartości hasel, koncepcji ich wyboru, układu, wreszcie filiacji (wskazanych w odsyłaczach).

Wobec tego, co wyżej powiedziane, niniejsze omówienie zakłada ścisłe trzymanie się dosłownych znaczeń słów łacińskich: rzeczownika „*recensio*”: przegląd, oraz czasownika „*recensio*”: przeglądać, przebiegać, które to czynności od razu zakładają ogład publikacji niejako „z lotu ptaka”, zatem wydatnie ograniczają sferę możliwej polemiki – na rzecz prezentacji, preferującej zarazem pragmatyczny aspekt oddanej do rąk czytelników książki.

Słownik – jak pisze jego redaktorka, Teresa Michałowska, w *Słowie wstępnym*, „jest adresowany przede wszystkim do studentów filologii polskiej, którzy zechcą traktować go jako swoiste dopełnienie podręczników historii literatury – jakby spojrzanie z innej strony na problematykę historycznoliteracką, podawaną im według programu studiów uniwersyteckich, a także do nauczycieli polonistów – jako pomoc dydaktyczna. Pragnieniem Redakcji, a zapewne i Autorów byłoby, aby okazał się nadto przydatny (choćby w niewielkim procencie) badaczom-profesjonalistom oraz zainteresowanym problematyką przedstawicielom dyscyplin pokrewnych lub po prostu – wszystkim Czytelnikom, którym bliska jest przeszłość narodowej literatury” (s. 7).

Identyczne niemal cele przyświecały twórcom (13 lat wcześniej udostępnionego w edycji 1) *Słownika literatury polskiego Oświecenia*: „Słownik adresowany jest przede wszystkim do studentów filologii polskiej, nauczycieli polonistów, a nawet początkujących badaczy epoki. Chcielibyśmy, aby stał się on pomocny zarówno w porządkowaniu i problematyzowaniu nabywanej wiedzy o epoce, jak i w dostrzeganiu tych dziedzin i terenów Oświecenia, które czekają jeszcze na badacza. Mamy też nadzieję, że skomplikowane i zróżnicowane przejawy oświeceniowej rzeczywistości kulturo-literackiej zaciekawia, być może, również nieprofesjonalnych obserwatorów piśmiennictwa artystycznego, interesujących się źródłami i genealogią osobiście przeżywanej współczesności”¹.

Redaktorzy (Józef Bachórz i Alina Kowalczykowa) i zarazem autorzy *Wstępu* w *Słowniku literatury polskiej XIX wieku* (1991) nie składają już podobnie brzmiących deklaracji o użytkowym przeznaczeniu swego leksykonu, co oczywiście nie oznacza, by między wierszami *Wstępu* nie kryły się pewne na ten temat sugestie i podstawowe przekonania podzielane przez współtwórców wszelkich słownikowych opracowań wychodzących w serii „Vademecum Polonisty”, która to seria oddaje „do rąk Czytelników” opracowania „średniego zasięgu”, co trafnie ujął Janusz Sławiński w *Słowie wstępnym* do *Słownika terminów literackich*².

Zasada „średniego zasięgu”, nie umniejszając bynajmniej roli i naukowej rangi wydawnictw tej serii, pozwala jednak ukonkretnić wizerunek odbiorców, przede wszystkim: „studentów filologii, nauczycieli polonistów i początkujących badaczy — adeptów literaturoznawstwa”. Dokładniejsza obserwacja czytelniczego obiegu słowników, błyskawicznie zresztą znikających z półek księgarskich, wskazuje nie tylko na duże na nie zapotrzebowanie, lecz i na zwiększony — ponad oczekiwania autorów — a przy tym znacznie spolaryzowany krąg użytkowników: od specjalistów z zakresu innych dyscyplin (historyków, historyków sztuki, socjologów, bibliotekoznawców) do uczniów szkół średnich. To ostatnie spostrzeżenie, szczególnie w odniesieniu do trzech słowników historycznoliterackich (dotyczących epok staropolskiej, Oświecenia i w. XIX) zdające się tracić pewną przesadą, ma jednak rzetelne potwierdzenie w praktyce szkolnej.

Fakt wyposażenia bibliotek — zwłaszcza licealnych — w owe słowniki, jakkolwiek całkiem zrozumiały z uwagi na potrzeby nauczycieli-polonistów, nie wyklucza wszakże podanej tu odpowiedzialnie informacji o sporej częstotliwości sięgania przez uczniów (nie tylko „olimpijczyków”) po dokładniejsze, zawarte w specjalistycznych leksykonach, wyjaśnienia. Niejednokrotnie zachodzi tu swoiste „sprzężenie zwrotne”: uczeń w trakcie korzystania z podręcznika odsyłany jest przez tenże podręcznik do *Słownika* właśnie (zob. np. *Wskazówki bibliograficzne* w podręczniku *Starożytność—Oświecenie*, w częściach pt. *Średniowiecze, Renesans, Barok*³). Oczywiście sposób percepcji haseł słownikowych, stopień ich „rozumiejącej lektury” jest w takich przypadkach bardziej uproszczony. Odbiór nastawiony jest głównie na pewne tylko dane faktograficzne, przykłady i definicje. Odróżnia to — rzecz jasna — uczniów od bardziej świadomych naukowej wagi *Słowników* studentów.

Warto jednak zamyslić sobie przy tej okazji nie docenianą zazwyczaj okoliczność; tę mianowicie, iż ze *Słownika literatury staropolskiej* i *Słownika literatury polskiego Oświecenia* korzystają najpełniej — ze względu na program studiów — adepci pierwszego roku polonistyki, którzy również wymagają przewodnictwa dydaktyków. Zwykle pierwsze w tym przypadku wtajemniczenia odbywają się poprzez zadania narzucające konieczność skompilowania pewnej „summy” wiedzy na określony temat, wiedzy uzyskanej drogą kumulowania rozmaitych, wzajemnie sfiliiowanych haseł, przy czym rolę prymarnej tylko wskazówki pełnią — podane wewnątrz opracowań i po nich — odsyłacze.

W *Słowniku literatury staropolskiej* haseł tych — wymienionych w *Spisie treści* — jest dokładnie 207; aby uzyskać „jednolitość dzieła”, jak wyjaśnia Teresa Michałowska w *Słowie wstępnym*, dbano o „unifikowanie budowy haseł pokrewnych tematycznie, a nadto [...] spajanie artykułów pomiędzy sobą za pomocą systemu odsyłaczy umieszczanych w tekstach lub pod nimi. Odsyłacze winny wskazywać więzi problemowe rozrzuconych alfabetycznie artykułów, hierarchizować zagadnienia, wprowadzać poszczególne opracowania w istotne dla nich konteksty. Dopełnienie tych wyników znajdzie Czytelnik w zamykającym książkę *Indeksie pojęć*, stanowiącym

¹ *Słownik literatury polskiego Oświecenia*. Pod redakcją T. Kostkiewiczowej. Wrocław 1977, s. 6 (*Od Redakcji*). W wyd. 2 (1992) te same słowa na tej samej stronie.

² M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, *Słownik terminów literackich*. Wyd. 2, poszerzone i poprawione. Wrocław 1989, s. 5.

³ M. Adamczyk, B. Chrzastowska, J. T. Pokrzywniak, *Starożytność—Oświecenie*. *Podręcznik dla klasy pierwszej szkoły średniej*. Wyd. 6, zmienione. Warszawa 1992.

swoisty, merytoryczny przewodnik po *Słowniku*, uwzględniający także, a nawet przede wszystkim te zagadnienia i pojęcia, które nie uzyskały osobnych opracowań hasłowych, lecz zawarte są w materii hasel obejmujących szerszy zakres problemowy” (s. 6–7).

Niestety, ta ostatnia obietnica nie została dotrzymana! Przykry, a nade wszystko dokuczliwy dla korzystających z leksykonu brak „indeksu terminów omówionych w hasłach nadrzędnych” (zatem takiego, jaki zawiera tylko *Słownik literatury polskiego Oświecenia*), sprawia wrażenie merytorycznych niedostatków staropolskiego opracowania, a ponadto skutecznie utrudnia poszukiwanie informacji o wielu – różnego typu – zjawiskach (uporządkowanych typologicznie w 6 grup wyliczonych w *Słowie wstępnym*, s. 5–6). Unikając nadmiaru przykładów, można tylko postawić pytania (jakie np. formułują studenci, zatem odbiorcy wprowadzani dopiero w arkana literatury staropolskiej), gdzie odnaleźć choćby definicje abecedariusza, centonu, kodeksu, kompilacji, parafrazy, pasji, plagiatu, przekładu; skąd dowiedzieć się, czym np. była „*ars moriendi*”; jak doprecyzować obiegowe sądy o anonimowości literatury średniowiecznej, etc.

Użytkownikowi *Słownika literatury staropolskiej* w spisie treści brak także synonimicznych bądź bliskich znaczeniowo odpowiedników pewnych hasel, jak: przykład → *egzemplum*; *decorum* → stosowność; *speculum* → zwierciadło; bukolika, idylla, skotopaska → sielanka. Ta ostatnia uwaga, być może podyktowana nadmierną pedanterią, dotyczy zresztą i pozostałych słowników, z którymi słownik tu recenzowany dzieli ten sam niewdzięczny los przypadający zwykle dziełom pionierskim, a na dodatek zbiorowym, narażanym po publikacji na wszelkiego rodzaju krytyki: od oceny ogólnej po szczegółowe wyliczanie rozmaitych uchybień dających się dostrzec w opracowaniach poszczególnych hasel czy też polegających na braku jakichś hasel. Takie przypadki mogą być wynikiem tak niedopatrzenia (dającego się chyba rozgrzeszyć wobec ogromu materiału i trudów jego klasyfikacji), jak i po prostu braku odpowiednich osób chętnych (z różnych powodów) do ich opracowania. Z rozbijającą szczerością informują o tym redaktorzy *Słownika literatury polskiej XIX wieku*: „Nie udało się nam znaleźć autorów artykułów, które z całą pewnością *Słownik* powinien zawierać, takich np., jak *Chrystus*, *Wyobraźnia*, *Metafora*, *Teatr*”⁴.

Wypada chyba wobec pewnych ważkich dokonań, jak np. słowniki, antologie, syntezы historycznoliterackie, przyjąć – mimo wszelkich ich możliwych (choć oczywiście nie kardynalnych) „niedoróbek” – pryncypium niezbędności. Ostatecznie „od zawsze” wiadomo, iż „*satis est satius*” („*le mieux est l'ennemi du bien*”) i że stan wiedzy nigdy nie jest na tyle kompletny, aby mógł utwierdzić nas w intelektualnie luksusowym przeświadczeniu o posiadaniu jedynej i pełnej depozytu prawdy. Prawem analogii narzuca się w tym momencie przypomnienie średniowiecznego kompilatora, który swą rekonstrukcję opatrzył uwagą: „a przeto proszę mężów uczonych, najdą-li toto jisto być [...] przeciw drodze prawdy, aby poprawili [...]”⁵.

Kształt drugich, właśnie „poprawionych i poszerzonych” edycji: zarówno *Słownika terminów literackich*, jak i *Słownika literatury polskiego Oświecenia*, dowodnie poświadczą wprowadzenie do tych dzieł różnych korektur – w postaci zwiększenia liczby hasel (np. aż 450 nowych hasel jest w wydaniu 2 *Słownika terminów literackich*), gruntownego przepracowania bądź zamplifikowania hasel uprzednio opublikowanych, a także uzupełnienia towarzyszących im wskazówek bibliograficznych.

Trudno wątpić, aby i wydanie 2 dopiero co opublikowanego *Słownika literatury staropolskiej* nie rokowało nadziei na znaczne udoskonalenie; nieco modyfikując znany cytat, właśnie to „mówię, bom grzeszna, sama pełna winy” – jako autorka 4 hasel, które poddałabym teraz, po upływie wielu lat, surowej autoanalizie, dzieląc, jak miemam, własne obecne odczucia z doznaniem niektórych innych współtwórców *Słownika literatury staropolskiej*.

Prace nad nim – wyjaśnia redaktorka – „toczyły się długo. *Słownik* powstawał w dwóch fazach. Początkowo jako kompendium obejmujące tylko renesans i barok zawierał ok. 150 hasel i w takiej postaci został zredagowany przez trzyosobowy komitet: Teresę Michałowską, Barbarę Otwinowską oraz Elżbietę Sarnowską-Temeriusz. Komitet ten przestał istnieć w r. 1978 i odąd praca była prowadzona już jednoosobowo przez niżej podpisaną. W porównaniu z pierwotną wersją koncepcja *Słownika* uległa w tym czasie dość istotnym zmianom. Przede wszystkim zakres problemowy książki poszerzył się o problematykę średniowiecza; uzupełnienia i korekty poszły

⁴ *Słownik literatury polskiej XIX wieku*. Pod redakcją J. Bachórzea i A. Kowalczykowej. Wrocław 1991, s. 6 (*Słowo wstępne*).

⁵ *Rozmyślanie o żywocie Pana Jezusa*. Z rękopisu grecko-katol. kapituły przemyskiej wydał A. Brückner. Kraków 1907, s. 121–122.

także w innych kierunkach. Wprowadzono pokązną liczbę nowych haseł, rozbudowując jednocześnie niemal dwukrotnie objętość dzieła” (s. 7).

Fakt, że od chwili oddania haseł do druku i ich adiustacji upłynęło już wiele lat, nie mógł wpłynąć korzystnie na ostateczny kształt poszczególnych opracowań. Niektórzy ich nieodżałowani autorzy i recenzenci już nie żyją; pozostali, uzyskawszy w międzyczasie pogłębiającą świadomość naukową nierozłącznie związaną ze wzrostem krytycyzmu badawczego, dostrzegają zapewne różne własne i cudze niedostatki, jakie wypadnie usunąć przy poprawionej reedycji. Praca taka z natury rzeczy musi być poprzedzona wnikliwymi recenzjami typu wydawniczego, wychwytyjącymi wszelkie usterki, poczynając od nieścisłych cytatów, dat, błędnie zapisanych mian lub tytułów, na uzupełnieniach brakujących haseł, uściśleniach analiz i sugestii badawczych, dopełnieniach bibliograficznych kończąc. Trudno zatem – w tak ogólnie zamierzonym omówieniu – porywać się na drobiazgowo, ograniczone tylko do niektórych haseł (dlaczego tych, nie innych?) wliczanie potknięć, a nawet błędów, zwłaszcza cudzych („*a tuo lare incipe!*”). Zresztą wśród badaczy staropolskiej literatury i kultury – *eo ipso* najbardziej fachowych potencjalnych recenzentów – prawie nie ma (z nielicznymi wyjątkami) takich, którzy nie uczestniczyli w pracach autorskiego zespołu *Słownika* (zob. *Słowo wstępne*, s. 7).

Redakcja przyznaje, iż „jest świadoma wielu niedoskonałości przekazywanej Czytelnikowi książki [...]. Wszelkie propozycje zmian, dopełnień czy korekt, które zechcieliby zgłosić korzystający ze *Słownika*, będą przyjęte z uwagą i wdzięcznością” (s. 7). Należy sądzić, iż w pierwszej kolejności zgłoszą je sami autorzy haseł, ośmieleni – dzięki analizie własnych opracowań – do kierowania uwag pod adresem cudzych, z których przecież większość wykonana jest niezwykle starannie, zaleca się lojalnością względem przyjętej, rozumnej konwencji kompozycyjnej i zdolnością roztropnej selekcji materiału „wtłaczanego” w ciasną (niezmiernie rygorystyczną) formę encyklopedycznej wypowiedzi. Dotyczy to zwłaszcza opracowań, które „tylko podsumowują i systematyzują bogactwo faktów w dziedzinach od dawna penetrowanych, w związku z tym obrosłych w olbrzymią literaturę przedmiotu (np. *Renesans, Barok, Reformacja*)” (s. 6). Ciężar trudu, jaki obarcza autorów tego typu haseł, daje się tylko antytetycznie przyrównać do „nieznośnej lekkości bytu” badaczy-„zwiadowców”, zmuszonych do działalności rekonesansowej, poruszających się w „mglistych” jeszcze, ledwo poznawanych przestrzeniach literatury i kultury staropolskiej (głównie wiedzy o poezji i prozie, o teorii dzieła literackiego, o niektórych gatunkach). Ta sfera problemów wydaje się szczególnie inspirująca dla autorów przyszłych, mających się ukazać w edycji 2 *Słownika literatury staropolskiej*, poszerzonych i zmodyfikowanych haseł.

Niewątpliwy w ciągu ostatnich lat przyrost wiedzy o staropolszczyźnie, a także pojawienie się zastępu młodych, dobrze się zapowiadających badaczy, pozwala żywić uzasadnione, jakkolwiek nie przesadne nadzieje na przyszłość; *nb.* uwagi *Od Redakcji* do wydania 2 *Słownika literatury polskiego Oświecenia* stanowią w tej mierze swoiste „*memento*”; „rozpoznanie dzisiejszego stanu wiedzy o polskim Oświeceniu literackim prowadzi do wniosku, że tereny badawcze, które w momencie przygotowywania pierwszej edycji *Słownika* były najslabiej spenetrowane – nadal nie doczekały się systematycznych poszukiwań i rozpoznań. Przyrosła [...] w pewnym stopniu wiedza o niektórych instytucjach życia literackiego, ale ciągle brak usystematyzowanego obrazu kultury literackiej polskiego Oświecenia. Prace o języku i stylu niektórych pisarzy nie mogą zastąpić badań języka literatury tej epoki, nie prowadzą też do odtworzenia repertuaru motywów, symboli, toposów, które organizowały wyobraźnię, służyły przekazywaniu społecznych doświadczeń, niepokojów i dążeń”⁶.

Wielokrotnie w niniejszym omówieniu *Słownika literatury staropolskiej* pojawiają się odniesienia do innych leksykonów (związanych z Oświeceniem, z literaturą XIX wieku). Komparacje te pomagają uwydatnić także sposoby twórczego, żmudnego procesu scalania „*in unum opus*” nadzwyczaj skomplikowanego i różnorodnego materiału, w dodatku opracowywanego przez wielu autorów, a więc odrębne indywidualności badawcze, reprezentujące, jak podkreśla Michałowska, „różne koncepcje literatury, sposoby myślenia oraz artykułowania myśli. Nie jest to fakt, który można by przemilczeć. Ambicją i pragnieniem Redakcji było uszanowanie każdego tekstu oraz indywidualnych zapatrywań i cech pisarskich poszczególnych autorów. Jednakże nadrzędnym założeniem musiało stać się uzyskanie jednolitości dzieła” (s. 6).

Tak sformułowana prymarna zasada staropolskiego kompendium zdaje się zdecydowanie korzystniejsza dla całości opracowania niż reguła daleko posuniętej tolerancji, jaką wyznają redaktorzy *Słownika literatury polskiej XIX wieku*: „Artykuły mają charakter autorski. [...] Różnorodność tematyczna zadania nie mogła sprzyjać konsekwentnemu ujednoczeniu opracowań.

⁶ *Słownik literatury polskiego Oświecenia*, wyd. 2, s. 7.

Przyjmowana pierwotnie ich koncepcja redakcyjna modyfikowała się za sprawą indywidualności autorskich, prezentujących rozmaite szkoły badawcze, doświadczenia pokoleniowe, style myślenia i pisania. Nie widzieliśmy powodu, aby stanowczo nalegać na unifikowanie tych stylów wedle z góry narzuconej instrukcji. Wydało nam się rzeczą cenną zachowanie znacznych odrębności kształtu artykułów: od przeglądów faktograficznych po rodzaj esejów. Różnice te uwidoczniają się na różnych planach: w założeniach koncepcyjno-metodologicznych i »ideowych«, w sposobach porządkowania i egzemplifikowania wywodu, w zewnętrznych znamionach konstrukcji (np. wprowadzanie podtytułów lub rezygnowanie z nich), w rozmiarach (lub wręcz w braku) bibliografii, itd. Opracowanie redakcyjne nie zmierzało do zamazywania indywidualnych właściwości tekstów, acz łączyło się z zachętami do uwzględniania konwencji wydawnictwa typu encyklopedycznego⁷.

Nie miejsce tu na dokładniejszą ocenę leksykonu XIX-wiecznej literatury polskiej. Wszakże porównywanie typów słowników, których redaktorzy „rozdarcı są” między chęcią poszanowania cudzych indywidualności i koncepcji autorskich a potrzebą rygorystyki wykładawego („*poetica*” – „*necessitas*”), budzi – poza pełnym uznaniem podziwem dla redaktorskich zmagani (zresztą nie tylko w tym zakresie) – refleksje natury ogólniejszej.

Chodzi mianowicie o to, że otrzymując wielkie dobra naukowe w postaci słowników poświęconych epokom literackim od średniowiecza po współczesność (jako że przygotowywany jest również leksykon literatury polskiej w. XX), musimy dobra te pomnożyć – nie tylko przez dopełnienie dzieł brakującymi ewidentnie hasłami, lecz i poprzez uspojnienie, może lepiej: zwiększenie stopnia koherentnego powiązania tych chronologicznie kolejnych kompendiów. Sprawa ta dotyczy już – oczywiście – powtórných edycji, których redaktorzy winni chyba działać w bliskim porozumieniu, stosując (także przez odsyłacze) zasadę międzytekstowych (międzyśłownikowych) „wiązań” haseł, tak aby czytelnik każdego z osobna leksykonu mógł zdobyć ściślejsze definicje, uświadomić sobie pełniej procesualny charakter pewnych zjawisk i zyskać informacje o ich wcześniejszych przejawach bądź późniejszych metamorfozach; być bowiem może, iż wielu odbiorców wie dużo, ale nikt – wszystkiego! „*Multi multa sciunt, nemo omnia!*”

Maria Adamczyk

Waleria Szydłowska-Brykczyńska, EGZYSTENCJALISTYCZNE KRÓLESTWO, ALBO ROMANTYZM NA WYGNANIU. Chotomów 1991. „Verba”, ss. 116.

Ta książka jest eksperymentem interpretacyjnym. Dość szczególną – ze względu na krańcowość i konsekwencję ujęcia – próbą przyjrzenia się literaturze romantycznej z perspektywy współczesnej filozofii egzystencjalistycznej.

Część I (*Egzystencjalistyczne przestrzenie jaźni*) zawiera ogólną charakterystykę filozofii egzystencjalistycznej; na część II (*Egzystencja, transcendencja, istnienie*) składają się trzy rozdziały będące analizami *Kordiana* Słowackiego (*Romantyczne świadectwo egzystencji*), *Dziadów* części III Mickiewicza (*Historia pewnego eksperymentu*) oraz *Wyzwolenia* Wyspiańskiego (*Egzystencjalne wyzwolenie*).

We wstępie autorka przedstawia koncepcję pracy i założenia metodologiczne; pisze: „Winniśmy »wygnać« literaturę romantyczną z jej historycznego domostwa” (s. 11), i ten zamysł analityczny – wyrwania tekstów romantycznych z ich historycznego kontekstu – konsekwentnie realizowany jest w całej książce. Waleria Szydłowska-Brykczyńska zapowiada również odrzucenie całej literatury przedmiotu: „o tekstach polskiego romantyzmu można myśleć zupełnie inaczej, niż to dotychczas czyniono”; „choć świadoma bogactwa bibliografii na temat literatury romantycznej, myślenie o niej pragnę raz jeszcze przeprowadzić od początku” (s. 9). Zamiar taki wydaje się z istoty swej dość szokujący i niezbyt płodny poznawczo, zwłaszcza że budzi zastrzeżenia charakterystyka literatury przedmiotu (s. 9), która pomija istniejące już próby czytania romantycznych tekstów poza ścisłym kontekstem historycznym – właśnie przede wszystkim jako zapisu doświadczenia egzystencjalnego. (Można tu wymienić przykładowo bardzo ważne i inspirujące refleksje egzystencjalną prace Marty Piwińskiej, wykraczające poza ściśle historyczny kontekst).

Równocześnie jednak egzystencjalistyczna interpretacja romantyzmu dokonana jest przez Szydłowską-Brykczyńską z wyjątkową i świadomą konsekwencją, co sprawia, że jej praca zajmuje w bibliografii na temat literatury romantycznej miejsce rzeczywiście osobne. Celem analiz nie jest

⁷ *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, s. 5–6.